

Włodzimierz. A. Sztek

Perspektywy globalizacji

Któregoś wiosennego dnia opiekując się wnukami podczas, gdy ich rodzice dokonywali zakupów, zastanawiałem się nad przyszłością pokolenia tych maluchów, kiedy dorosną. Wspominałem czasy kiedy, jako młody inżynier, mający stabilną posadę na UW, otwarty na nowe perspektywy, z nadzieją patrzyłem w przyszłość. Wróciłem właśnie z Egiptu, z polskiej stacji archeologicznej i nie mogłem wówczas pojąć, jak tak duże państwo może funkcjonować bez przemysłu opierając się jedynie na handlu i turystyce. Niebawem się okazało, że i w Polsce przemysł upadł, a turystyka słaba. Odbywała się wtedy w Nowym Jorku, pierwsza międzynarodowa konferencja ONZ, na temat dzieci i jako młody rodzic miałem ochotę tam pojechać. Nie miałbym jednak szans, aby w tej konferencji uczestniczyć i to wcale nie dlatego, że byłem nic nieznającym w świecie polskim inżynierem, ale dlatego, że jak twierdzi w książce „Globalizacja zach. rewolucji kulturowej” M. A. Peeters na te konferencje zapraszano jedynie starannie dobrane osoby, które później (już w czasach, kiedy narodziły się moje wnuki) miały pełnić określone funkcje w elitach władzy różnych krajów, wyznaczając ramy światowej polityki. Tak właśnie dokonują się przemiany, o których skutkach dowiadujemy się często dopiero, kiedy trudno jest już je zmienić.

Spróbujmy pomyśleć...

W następnych latach odbyły się kolejne konferencje na temat edukacji (1990), środowiska naturalnego (1992), praw człowieka (1993), ludności (1994), rozwoju społecznego (1995), kobiet (1995) bezpieczeństwa żywnościowego (1996) itd. Konferencje te rozpoczynały proces światowych przemian kulturowych i etycznych. Takie zestawienie tematów nasuwa na myśl kilka pytań: W jaki sposób tak rewolucyjne zmiany mogą być dokonane bez sprzeciwu Kościoła stojącego na straży moralności i społeczeństw o tysiącletnich kulturach? Czy to tylko przypadek, że również przemiany ustrojowe w Europie wschodniej dokonały się w tym samym czasie i w konsekwencji dotyczyły tych właśnie zagadnień? Dlaczego wśród tych tematów nie ma tak kluczowego jak rodzina?

Zmiany te są możliwe o ile Kościół (katolicki) straci swoje znaczenie polityczne (, jak to się praktycznie już stało np. z Kościołami protestanckimi). Ideologia, której celem jest zniewolenie człowieka musi ze swej natury zwalczać Kościół, który stoi na straży jego prawdziwej wolności. Nic więc dziwnego, że obecna rewolucja atakuje z taką zaciekłością. Myślę, że nadszedł czas, aby do „Pięciu pogrzebów Kościoła” Chestertona dopisać próbę przygotowania pogrzebu szóstego. Jak do tej pory ten zmasowany atak wojującego ateizmu dokonywany zarówno od zewnątrz jak i od

wewnątrz, szczególnie perfidny w Europie i drastyczny w krajach misyjnych nie przyniósł oczekiwanych skutków, ale musimy sobie zdać sprawę z tego, że „to dopiero początek bolesti”. Pierwsze oznaki osłabienia Kościoła i religijności katolików na rzecz jej okazjonalności i pozoratywności już się dokonują. Świadczą o tym choćby ostatnio organizowane w Warszawie konferencje dla młodzieży z udziałem Dominikanów lub Jezuitów gdzie w imię tendencyjnie rozumianej „obiektywności” de facto promuje się ideologie masońskie, gender, a nawet aborcję. Może są to wyjątki, ale jeszcze pół wieku temu w czasach wojującego komunizmu, kiedy to J. Berman wprowadzał swoich młodych agentów do seminariów i instalował ich potem ze szczególnym upodobaniem w największych zakonach, zaangażowanie się duchowieństwa w takich przedsięwzięciach byłoby nie do pomyślenia. Odpowiedz na pytanie drugie dał pracownik IPN J. Targoński, który na spotkaniu Związków Niepodległościowych w 2009 r. dowodził, że we wszystkich krajach socjalistycznych masowe wystąpienia zapoczątkowujące przemiany ustrojowe dziwnym zbiegiem okoliczności miały miejsce jednego tygodnia (jedynie na Węgrzech tydzień później) Sugerował on, że musiało to być inspirowane z zewnątrz, co doskonale wpisuje się w plany porozumienia światowego opisywane przez M. A. Peeters. Jest oczywiste, że bez przemian w tych krajach ta rewolucja nie mogłaby się w pełni dokonać.

Niezbywalna wartość rodziny

Walka toczy się o duszę, umysł i ciało człowieka. O to czy będzie dysponował sobą, czy też stanie się niewolnikiem bez świadomości lub ze świadomością zastępczą, nierealną. Aby to osiągnąć trzeba zerwać wszelkie trwałe więzy międzyludzkie. Stąd bierze się tak zaciekły atak na rodzinę, szczególnie na jej chrześcijańskie fundamenty: miłość, nierozzerwalność, czystość, odpowiedzialność.

Małżeństwo jest niezwykłym darem Bożym, którego nie wolno zmarnować. Stanowi swoisty początek ludzkości, nadający jej właściwy kształt i wymiar. Dlatego należy mu wyjątkowy szacunek. Ten szacunek wynika, także z niezwykłego poświęcenia, jakie jest udziałem obojga małżonków wobec siebie, a w perspektywie wobec swojego potomstwa.

**"- Adam poznał swoją żonę,
a ona poczęła i porodziła.**

Wiedzą, że przeszli próg największej odpowiedzialności”- Jan Paweł II.

Odpowiedzialność jest podstawą spełnienia człowieka i szczęśliwej rodziny. Z drugiej strony rodzina staje się pierwszą i najważniejszą szkołą odpowiedzialności. Ta zaś prowadzi do doskonałości osoby i społeczeństwa. Tego właśnie uczy Ewangelia – miłości rozumianej, jako właściwe relacje pomiędzy ludźmi, oparte na wzajemnej

odpowiedzialności za siebie, swoją rodzinę, bliźnich, naród i całą naturę, która została nam powierzona abyśmy z niej rozumnie korzystali. Tego musimy się uczyć i przy tej nauce trwać, a nie wprowadzać nowe ideologie, które nas niszczą. Poprzez ideologię, walkę z rodziną realizowana jest wojna o nowy światowy porządek a demoralizacja używana jest, jako broń służąca dywersji i podporządkowaniu społeczeństw.

Jedną z podstawowych powinności człowieka jest jego odpowiedzialność za społeczeństwo, dlatego nie może być mu obojętne, jakie formy organizacyjne ono przybiera i dokąd zmierza. Trzeba wiedzieć jak ważna jest polityka społeczna, kto i dlaczego ją kreuje, na jakich wartościach opiera mechanizmy rzeczywistego, bądź pozornego rozwoju. Obecny model człowieczeństwa całkowicie pomija tę odpowiedzialność. Proponuje cyniczny egoizm, jako podstawę bytu i rozwija pragnienie dominacji. Sprzyja temu inflacyjna polityka kredytowa. Rodzinom dającym się złapać w jej pułapkę odbiera większość swobodnej energii, która służy jedynie pogoni za nierealną realizacją zobowiązań finansowych. Celem tych działań nie jest wzrost dobrobytu, ale totalne uzależnienie, z którego nie można będzie się wyrwać!

Paradoksy historii

Ks. Tadeusz Guz w przedmowie do książki M. A. Peeters pisze, że omawiana problematyka dotyczy „**radikalizacji rewolucji francuskiej, bolszewickiej, hitlerowskiej w postaci materialistycznej rewolucji kulturowej neomarksizmu i postmodernizmu na skalę ogólnoświatową.**” Idee J. Rousseau czy encyklopedystów, likwidacja zakonu Jezuitów stojące u podstaw rewolucji francuskiej i ludobójstwa chrześcijan z Van Dej; hasła Malthusa usprawiedliwiającego ubóstwo przyrostem naturalnym, Plan Himlera dotyczący systematycznej depopulacji narodów (realizowany z sukcesem dzisiaj), ideologie komunistyczne, doskonale wpisują się w obecną rewolucję. Pomimo innych środków realizacji, gdyż obecnie odbywa się ona głównie w umysłach ludzkich, a nie jak poprzednie na bazie zniewolenia fizycznego i psychozy strachu, nie wolno nam nie dostrzegać faktu, że jest to jednak rewolucja i to globalna. Straszliwe jej skutki z pewnością będą, choć jeszcze niezauważalne daleko większe od tamtych. Pamiętajmy, że jest to długofalowy proces sięgający swymi korzeniami poprzednich wieków, prowadzony różnymi metodami, niezależnie od kolejnych władz i ustrojów, a dzisiaj mamy do czynienia z jego apogeum.

Paradoksalnie, ta rewolucja (def. Powszechna, radykalna zmiana stosunków społecznych) odbywa się w sposób ewolucyjny, czyli mniej wyraźny. Jest jak zabójczy wirus, którego działania nie widzimy, ale który rozprzestrzenia się w organizmie atakując coraz to większe jego obszary. Jest to wojna cywilizacyjna; w bliższej perspektywie, jak to ma miejsce w Europie walka cywilizacji bizantyjskiej z łańską (walka o prymat „prawa” nad etyką), a w dalszej próba stworzenia cywilizacji nowej,

nie opartej w istniejącej kulturze, ale na wyobrażeniu zakodowanym w naszych mózgach, jak w „Matrixie”. Są to pomysły szalone, godne Kaliguli, które mogły się zrodzić jedynie z niewyobrażalnej pychy. Historia jednak uczy nas, że w świecie nawet najbardziej absurdałne ideologie się zdarzają, a przy dzisiejszych możliwościach naukowo-technicznych i wielkich środkach finansowych elit tego świata są teoretycznie i praktycznie realne.

Wraz z rozwojem tych przemian demokracje niedostrzegalnie przeobrażają się w agendy światowej oligarchii, a rządy państw w jej namiestnictwa. Elity się bogacą, a społeczeństwa ubożeją. Zadaniem państwa i samorządów jest ograniczanie tego zjawiska. Niestety w praktyce urzędnicy tych organów pozbawieni moralnych motywacji, nie nabytych w procesie prawidłowego wychowania, czując się jedynie najemnikami ulegają wszechmocnemu wpływowi kapitału. Nie może być inaczej skoro system, ze swojej natury odrzuca model wychowawczy oparty na moralnych wartościach. Równocześnie rola państwa została zredukowana. Zastąpiły ją działania organizacji pozarządowych, sądownictwo, media, banki, firmy doradcze, służby specjalne. Trudno nawet dociekać, kto tak naprawdę ma realny wpływ na te instytucje? Z pewnością jednak wspierają one bardziej globalną rewolucję niż interesy małych społeczeństw. W walce tej stosuje się najnowsze zdobycze socjologii: działania na emocje, ośmieszanie niepożądanych osób i pojęć, manipulację, prowokacje oraz wszelkie inne środki służące modelowaniu umysłów i światopoglądu.

Konsekwencje społeczne

Klub Rzymski z jednej strony deklaruje pomoc w usuwaniu biedy na świecie, z drugiej zaś mówi o ograniczeniu populacji. Czyżby to „ograniczanie” miało dotyczyć tych biedniejszych? W. Bojarski autor książki: „Gospodarka i państwo dla społeczeństwa” wątpił by plany zmniejszenia ludności Polski do 15 mln były możliwe do zrealizowania bez żadnego oporu tych pozostałych eliminowanych milionów. Z dzisiejszej perspektywy nie wydaje się to już tak utopijne. Szatańscy architekci tych przemian czerpią pełnymi garściami z filozofii „Szkoły Frankfurckiej”, której najnowsze prądy wg ks. Tadeusza Guza nie tylko mają na celu przeobrażenie naszego pojmowania rzeczywistości, ale praktycznie całkowite wymazanie z naszej świadomości realnego świata. To niepojęte, ale właśnie w tym tkwi cała perfidia tych działań. W konsekwencji poprzez destabilizację, oraz dekonstrukcję (dwa podstawowe pojęcia postmodernizmu) wszystkiego, co było jakąś wartością uniwersalną, prowadzi się do unicestwienia zamiast do postępu.

Kult bogactwa napędza rozwój tego systemu a idea silnej rywalizacji, rodzi w ludziach uczucie zawiści (tzw. syndrom Kaina). W konsekwencji bogaci, izolują się i nie są szczęśliwi; biedniejsi żyją w ciągłym strachu i niepewności, a najubożsi po prostu

wcześniej umierają dręczeni przez choroby, problemy egzystencjalne, a nawet głód. Mathis Bortner w epilogu swojej książki pt. „W drodze do upadku ekonomii światowej” ostrzega: „**Nie wolno zapominać, że u korzeni wojen znajduje się ogólnie przyczyny realne i poważne: niesprawiedliwość, frustracja uzasadnionych aspiracji, nędza i eksploatacja zrozpaczonych rzesz ludzkich, które nie widzą możliwości rzeczywistego polepszenia swoich warunków życia środkami pokojowymi.**„ Niestety do tego zmierzamy, przy celowo rozbudzanych aspiracjach konsumpcyjnych.

Obrona konieczna

Od zarania dziejów rozum świadomy istnienia niesprawiedliwości podpowiadał konieczność przeciwstawiania się jej, a skuteczność tych działań była miarą postępu dając narodom nadzieję harmonijnego rozwoju. Cywilizacje, które wykształciły silne zasady moralne i zrównoważone relacje społeczne były w stanie utrzymać przez wieki względny dobrobyt. Tak było w kulturach żydowskiej, chińskiej czy łacińskiej, a zasady tych systemów stanowiły skarbnicę ich mądrości. Kiedy kultury odchodziły od tych zasad ulegały rozpadowi. Doświadczyło tego imperium Rzymskie, kiedy totalitaryzm władzy sięgnął zenitu, a moralność dna.

Dobrze funkcjonujący system społeczny osiągamy na drodze właściwego wychowania osadzonego w sprawdzonej wielowiekowej kulturze narodu. Istotnym elementem wychowywania jest dyscyplina, stawianie wymagań i ich konsekwentne egzekwowanie, a nie nieograniczona wolność. Fundamentem takiego systemu jest naturalna, zdrowa i pełna rodzina. Stanowi ona wzór dla społeczeństwa, a zasady w niej obowiązujące są podstawą do rozwiązywania problemów ogólnych. Dobre warunki jej rozwoju, wspieranie dzieciństwa naturalnie przekładają się na wzrost gospodarczy. Takie wartości jak: tradycja, posłuszeństwo, odpowiedzialność, wiedza itp., a także wiara wcale się nie zdewaluowały, a kto twierdzi inaczej ten niczego nie rozumie, albo ma po prostu złą wolę. Nie zapominajmy, że tradycja łacińska bierze swój początek z mądrości kultury żydowskiej, która jak dotąd ma się całkiem dobrze. Zanim, więc uwierzymy ideologii globalizacji i jej bękartowi gender albo, co gorsza zachwycimy się nią, zastanówmy się, czy przypadkiem na czyjeś złośliwe życzenie nie strzelamy sobie w rozum!?

Miejmy świadomość, że ten świat, a w nim obdarzony wolnością człowiek posiada z natury mechanizmy obronne. F. Koneczny historyk i twórca nauki porównawczej o cywilizacjach dowodzi, że nie jest możliwe powstanie cywilizacji będącej syntezą innych, a jedynie dominacja jednej nad drugą (Kłaniam się unijnym demagogom!) Ta prawidłowość i inne naturalne zdolności obronne zapisane nie tylko w kodzie genetycznym, ale i w duszy człowieka, a obecność Ducha Świętego stojącego na straży Swojego Ludu, pozwalają nam z pewnością zaufania, tj. z wiarą patrzeć w

przyszłość i zdawać sobie sprawę z tego, że żadne ludzkie ideologie przeciwne człowiekowi nie mają szans na zwycięstwo! Ale trzeba być tym Ludem Bożym, a nie dziećmi szatana i wypełniać Prawo Boże. Już, bowiem Syrach prorok i nauczyciel pokoleń Izraela powiedział, że mądrość pochodzi od Boga i Lud Boży wszczepiony korzeniami w Bogu będzie miał w niej swój udział. Albowiem Prawo przyszło przez Mojżesza a Prawda przez Jezusa. Prawda o zakamuflowanej, skomplikowanej rzeczywistości jest lekarstwem na te trudne czasy. O Bogu, o stworzonym przez Niego świecie i jego prawdziwej naturze; o szatanie i jego eksperymentach na naszych umysłach, o jego pysznych sługach z tego świata – trzeba nam wiedzieć!

Jeśli będziemy stać wytrwale przy Prawdzie i Objawieniu, wspierać się i pouczać wzajemnie o naszej przyrodzonej naturze i tradycji, o zakusach naszych wrogów i nie damy sobie wydrzeć mądrości, która w nas jest, możemy spać spokojnie, bo „książę tego świata już jest osądzony”! Wtedy i tylko wtedy moje wnuki i przyszłe pokolenia będą mogły cieszyć się radością życia. Nie zapominajmy jednak, że jest to realna, długotrwała wojna, w której przed przeciwnikiem ustępować nie wolno, a nikt w niej za nas walczyć nie będzie i nie tylko od Bożej Opatrzności, ale od naszych postaw i zaangażowania zależy, jakie skutki i cierpienia ze sobą przyniesie. Trzeba bronić Kościoła, rodziny i chrześcijańskich wartości bo przeciw nim przeciwnik przypuścił zaciekły atak zdając sobie sprawę, że są bastionem naszej obrony. Bronić dogmatów wiary. Tak, więc pomni na słowa Pana: „Błogosławieni opanowani, bo oni posiadają (opanują) ziemię” (tłumaczenie błogosławieństwa: ks. E. Staniek) z nadzieją w sercu i umyśle stańmy wraz z Bogiem do walki o wychowanie następnych pokoleń.

Kolejny raz stajemy na zakręcie historii i jeśli zawczasu nie zmienimy drogi, zapłacimy bardzo wysoką cenę. Ratunkiem jest powrót do źródła, którym zawsze, od stworzenia człowieka była i jest rodzina i poszanowanie własnej (sprawdzonej) kultury. To rodzina, dzięki naturalnej wśród bliskich miłości, zachowuje doskonałą równowagę we wzajemnych relacjach. Dlatego musimy ją chronić! Od niej musi wziąć przykład naród, jako wielka rodzina rodzin. Na tym wzorze mogą być dopiero budowane wzajemne relacje między narodami. Ta hierarchia musi być zachowana: najpierw rodzina, potem naród, a dopiero następnie relacje między narodami, inaczej ta budowla się rozpadnie, jak domek z klocków moich wnucząt, kiedy z wrzawą pobiegły oddać się pod opiekę swoich rodziców, którzy właśnie wrócili z siatkami pełnymi zakupów zostawiając dziadka samego, z jego być może przesadnie refleksyjnymi myślami. Wolę jednak dmuchać na zimne, niż oglądać świat przez różowe okulary, aby moje wnuki także w przyszłości były bezpieczne.